

SEJMIKI 2005

BIULETYN

Uważamy za sprawę najpoważniejszą wyzyskać dla teatru ludowego dorobek ludu polskiego, w całej jego pełni i różnorodnym bogactwie. Dorobek ten ma w sobie prastare elementy swoistego samorodnego teatru. Teatru sakralnego, obrzędowego, obyczajowego i zabawowego. Mamy tu na myśli cały materiał tzw. etnograficzny jak: wesela, chrzciny, pogrzeby, dożynki, szopki, sobótki itd., następnie pieśni, legendy, podania, tańce. W tych skarbach staroświeckiego i dziś zanikającego piękna polskiej wsi jest wprost niewyczerpalne źródło do najrozmaitszych robót teatralnych.

*

Co roku staramy się na początku założeń programowych położyć jakieś motto – zdanie, bądź krótki fragment zwracający uwagę na ważny aspekt rozpoczynanego działania. Tegoroczny cytat (ze szkicu Jędrzeja Cierniaka napisanego prawie 80 lat temu) okazał się niemal proroczy, co widać gdy się zestawili liczbowe wyniki sejmików 2005 z ubiegłorocznymi. Po pierwsze myśl Cierniaka można uznać za przewodnią dla zespołów – w repertuarze naprawdę znalazło się całe bogactwo tego, co prawodawca teatru ludowego nazywa materiałem etnograficznym: wesela i ich poszczególne części, święta i obchody doroczne, urodziny i chrzciny, kopanie ziemniaków, plectenie kosołek, wieczór w chacie tkacza, kieszanie kapusty, robienie płótna, sianokosy, dożynki. Po drugie – ten kierunek zainteresowań sprawił, że wszystko „wróciło do normy”. Rok temu pisaliśmy, że pierwszy raz od wielu lat widowiska obrzędowe nie stanowiły większości. Na szczęście zastrzeżliśmy się, że na uogólnienia nazbyt wcześnie. „Na szczęście”, bowiem w tym roku – podobnie jak przez wiele lat wcześniejszych – nurt obrzędowy to prawie 60 procent całego repertuaru.

Zanim tabela potwierdzi wybory repertuarowe, zacznijmy tradycyjnie od zestawień ogólnych. Tym bardziej, że przynoszą one niemałą satysfakcję: liczba uczestniczących zespołów znowu (jak dwa i pięć lat temu) przekroczyła 60.

Tab. 1. Sejmiki 2005 – udział zespołów i województw

Sejmik	Liczba zespołów	Liczba województw
Tarnogród (4-6.02)	20	3
Piła-Kaczory (5.06)	8	3
Stoczek Łukowski (18-19.06)	12	3
Bukowiec Górny (10-12.06)	13	4
Bukowina Tatrzańska (16-17.07)	8	3
Razem	61	13*

*od kilku lat regulamin pozwala zespołowi wybrać przegląd bliżej położony (niższe koszty podróży), stąd teatry z kilku województw wystąpiły w dwóch sejmikach.

Liczbę uczestniczących województw uznać można za ustabilizowaną – co jest dość oczywiste w nowym (ciągle jeszcze) układzie administracyjnym. Wahania mieszczą się w granicach do 2 województw; w 2005 roku wystąpiły zespoły z 13 województw, nieobecne były: opolskie (jak zwykle), świętokrzyskie oraz zachodniopomorskie.

Tab. 2. Udział zespołów i województw w latach 1999-2005

	1999	2000	2001	2002	2003	2004	2005
Zespoły	53	61	50	59	62	53	61
Województwa	11	15	13	15	13	13	13

Teraz pora na zapowiadzaną tabelę obrazującą „gatunkowy” charakter sejmikowego roku – widzimy to, co sygnalizowaliśmy wcześniej: obrzędy (mieścimy to również zwyczaje oraz prace gospodarskie) znowu na czele!

Tab. 3. Sejmik 2005 – formy teatralne

	Tarnogród	Piła-Kaczory	Bukowiec	Stoczek Ł.	Bukowina T.	RAZEM
Obrzędowe	14	5	4	9	4	36
Dramatyczne	6	1	3	2	3	15
Teatry Małych Form	-	-	1	1	-	2
Kabaret	-	-	3	-	-	3
Inne	-	2	2	-	1	5

Ostatniej tabeli warto przyjrzeć się dokładniej – nie tylko szukając informacji o formach teatralnych. Możemy oto dostrzec, że sejmik w Tarnogrodzie skupił trzecią część wszystkich uczestników sejmików 2005. Rzadki przypadek, ale całkowicie uzasadniony: ten sejmik święcił swoje 30-lecie! W ciągu minionych lat na tarnogrodzkiej scenie pokazano ponad 350 widowisk. Było więc odświętnie: Minister Kultury uhonorował specjalnymi dyplomami burmistrza Mieczysława Deca oraz dyrektora Władysława Dubaja od 40 lat szefującego Tarnogrodzkiemu Ośrodkowi Kultury. Niemale grono zasłużonych wyróżnił swoimi dyplomami Zarząd Główny TKT. I jeszcze jedno warte odnotowania: dorobek 30 lat zebrano w książce „Ślady zanikającego piękna”; są tu wspomnienia dawnych i dzisiejszych uczestników, przypomnienie początków, pełny wykaz zespołów i spektakli. Pięknie uczciły rocznicę wiejskie teatry – stawiły się licznie i dały świetne przedstawienia. Jak na wielki jubileusz i wielki dorobek całego ruchu przystało.

**Komunikat
Komisji Artystycznej
XXX Międzywojewódzkiego Sejmiku Wiejskich Zespołów Teatralnych
w Tarnogrodzie**

Jubileuszowy XXX Sejmik odbył się w Tarnogrodzie, w dniach 4-6 lutego 2005 roku i stał się miejscem prezentacji 20 widowisk przygotowanych przez wiejskie teatry z 3 województw – lubelskiego, mazowieckiego i podkarpackiego. Najwięcej było spektakli opartych na zwyczajach i obrzędach okresu bożonarodzeniowego i noworocznego, drugą – pod względem liczebności – grupę stanowiły przedstawienia „weselne” (swaty, przygotowania, sam obrządek), kilka razy oglądaliśmy inscenizacje robót domowych – w sumie zatem sejmik 2005 roku potwierdził utrwaloną strukturę gatunkowych zainteresowań i reprezentowanych decyzji twórców ludowego teatru.

Widowiska obserwowała Komisja Artystyczna w składzie: Jan Skotnicki, Jacek Szczęk, Antoni Śledziwski, Lech Śliwonik, która przeprowadziła spotkania warsztatowe ze wszystkimi zespołami, wskazała zalety i usterki spektakli, a w konsekwencji – sformułowała podsumowujący komunikat.

*

Swaty w wykonaniu **Zespołu Obrzędowego Gminnego Ośrodka Kultury** w Hańsku (pow. włodawski, woj. lubelskie), oddają charakter i przebieg tradycyjnego rozpoczynania zaręczyn, w sposób zgodny z normami lokalnymi i od tej strony nie wzbudzają zastrzeżeń. Matka Jantosia, kandydata na męża, rozpoczyna rozmowę nie wprost od proponowania małżeństwa swojego syna z córką gospodarzy, lecz w sposób konwencjonalny i „okrężny” (chce kupić jakieś domowe zwierzę), co stwarza, wprawdzie dość skromną, ale pewną dramaturgię widowiska. Postacie matki i syna zostały zarysowane wyraziście i zagrane dobrze. Bogata i interesująca była scenografia tego widowiska – łóżko ze stosem białych poduszek, na ścianach obrazy, półki na naczynia kuchenne, kołowrotki (zresztą wykorzystane do przedzenia), stroje itp., wszystko to stwarza dobrą atmosferę do rozmowy o małżeństwie. Uwagę widowni zwraca również ładny śpiew kobiet na początku widowiska. Natomiast drobną usterką przedstawienia było usytuowanie dwóch dziewcząt w kącie sceny i ich całkowicie bierne zachowanie przez długi czas. To warto poprawić. Liczny zespół i jego doświadczenie dają szanse zorganizowania wielu jeszcze interesujących widowisk.

Obrzędowy Zespół Teatralny z Wielopola Skrzyńskiego (pow. ropczycko-sędziszowski, woj. podkarpackie) przedstawił *Jańskowe wesele*. Blisko 30-osobowy, sprawny wykonawczo zespół przygotował widowisko z dużym rozmachem i ze starannością. Do akcji została wykorzystana nie tylko

scena, ale również widownia i foyer – gdy weselnicy wybierają się do kościoła. Silnym punktem jest strona muzyczna – dobra kapela, dobrze dobrane i śpiewane pieśni. Zachowany został tradycyjny układ weselnego zwyczaju, a wszystkie części wykonane z dbałością o wierność przekazu. Do istotnych walorów zaliczyć też trzeba poczucie humoru (bójka w trakcie zabawy) oraz umiejętność wciągnięcia do wspólnych tańców publiczności. Ryzykownym natomiast pomysłem jest wprowadzenie narratorów – mają oni zadanie „posuwania akcji”, wyjaśniania sytuacji, ale w gruncie rzeczy stają się sprawcami ustatycznienia fabuły, hamowania biegu zdarzeń. Ten element należałoby jeszcze raz przemyśleć.

Zespół Kołędniczy z Łazor (pow. nizański, woj. podkarpackie) wystawił *Herody*. Komisja Artystyczna w trakcie omawiania sejmikowych spektakli, pozytywnie oceniła łazorskie widowisko – począwszy od scenariusza, który przy zachowaniu wszystkich reguł tradycyjnych Herodów niejednokrotnie dotyka współczesności, dodając widowisku dodatkowego wymiaru. Znakomite są kostiumy – groźne i komiczne zarazem, czyli jak trzeba w Herodach. Trzeba też zauważyć czysty śpiew, taką dykcję Heroda, żołnierzy, anioła. Zastrzeżenia zgłoszone przez Komisję Artystyczną do tego widowiska, dotyczą postaci Żyda, a także Śmierci. Przede wszystkim bezwzględnie należy zmienić koncepcje postaci Żyda. Aktor – wzorując się nie wiadomo na kim, bo przecież nie mógł nigdy oglądać wiejskiego Żyda pachciarza – wyczynia jakieś niezwykle akrobacje pseudo-żargonowe, co w efekcie czyni go absolutnie niezrozumiałym. Komisja zaleca i radzi aby przy zachowaniu sobie właściwej charakterystyczności, szukał komizmu w tekście i wyraźnie go podawał widowni. Co się tyczy postaci śmierci to kategorycznie należy zmienić maskę (np. na tak zwaną „półmaskę”), bo i w tym wypadku kwestie kostiumy są zamazane, a niekiedy wręcz nieczytelne. Jeżeli twórcy dokonają wskazanych poprawek, przedstawienie może liczyć na długi żywot i prawdziwy sukces u publiczności.

Zespół Obrzędowy KGW z Sierakowa (pow. nizański, woj. podkarpackie). Widowisko *Wieczór wigilijny w Sierakowie* przede wszystkim pokazuje zdarzenia, jakie poprzedzają Wigilię Bożego Narodzenia i wyjście na uroczystą Pasterkę w typowej rodzinie wiejskiej. Widzimy przygotowanie posiłku, wniesienie i ubieranie choinki – słyszymy rozmowy towarzyszące temu jednemu wieczorowi. Wspomina się różne obyczaje jakie panowały i jeszcze panują w tej okolicy (pow. nizański, woj. podkarpackie). Wizyta stryjostwa dodaje powagi. Twórcy wyraźnie chcą nam pokazać ten wieczór w sposób codzienny. To zaleta tego skromnego i solidnie przygotowanego przedstawienia, ale zarazem jego słabość – zabrakło atmosfery tajemniczości, odświętności niezwykłego przecież dnia.

Kopanie na okrężno to widowisko przygotowane przez **Zespół „Kowalanki”** z Kowalina (pow. kraśnicki, woj. lubelskie). Zaczyna się od pracy

– na scenie dziewięć kobiet kopiących ziemniaki i trzech mężczyzn zbierających je do worków. Niebawem pojawia się para gospodarzy i zaprasza na okrężne czyli biesiadę po sprzątnięciu zbiorów. Kopacze już zakończyli pracę, rozpalają więc ognisko, śpiewają, jedzą ziemniaki. Swoistym interludium – przy zasłoniętej scenie – jest pojawienie się dziewczynki, śpiewającej piosenkę o Kasieńce, która miała krówki dwie. Piękny to moment – szkoda, że nieatrakcyjnie dla widza „podany”. Jesteśmy w bogatej izbie, stół zastawiony jedzeniem, pojawia się butelka. Chwila rozmowy i oto w izbie są już kopacze, a z nimi orkiestra. Zostają zaproszeni do stołu i... tu następuje najłabszy moment spektaklu – po prostu wszyscy zabierają się do jedzenia, ale czynią to w sposób niesceniczny, bardziej prywatny. To trzeba poprawić, bo nie może być „dziury” w finale widowiska.

Zespół Obrzędowy „Kresowianki” z Włodawy (pow. włodawski, woj. lubelskie) przedstawił oryginalne pod względem tematu widowisko *Odwiedziny – po porodzie*. Kurtyna odsłania izbę w wiejskiej chacie. Rekwizyty, meble, obrazy święte wskazują na to, że rzecz odbywa się nie tak znów dawno, ale na pewno przed kilkudziesięciu laty. Na łóżku leży położnica wraz z nowonarodzonym dzieckiem, a po izbie krzątają się jej matka i ciotka. Toczą się też rozmowy, w których pojawia się wiele ciekawych wiadomości dotyczących wydarzenia, jakim jest przyjście na świat nowonarodzonego. Przychodzą kumy, niosą podarki tak dla młodej matki, jak i dziecka. I znów ciekawe informacje o tym jak nie dać zauroczyć nowonarodzonego, a jeśli już coś takiego się stanie – jak z tego wybrnąć. Dialogi toczą się naturalnie, prawdziwie, nie pojawia się tu maniera mędrkowania za wszelką cenę, byle pouczyć innych. Nie: tu toczy się rozmowa łagodna, życzliwa, zwykła i właśnie w sposób zwyczajny i codzienny mówi się o tym i o owym. Komisja Artystyczna zaleca jednak stanowczo poprawienia sytuacji na scenie. Łóżko i stół należy tak przestawić aby rozmawiający z położnicą nie stali tyłem do widowni, a siedzący przy stole nie ukazywali się tam wyłącznie z profilu. Wszystkie kobiety biorące udział w tym przedstawieniu odziane są na co dzień zwyczajnie, lecz kiedy staną w rzędzie do ukłonów widzimy jak pięknie są pomyślane te kostiumy – prościutko, pięknie i tradycyjnie.

Zespół Obrzędowy „Rogowice” (pow. krośnieński, woj. podkarpackie) przygotował widowisko *Wigilia św. Łucji*. Owa wigilia (13 grudnia) poprzedza okres Bożego Narodzenia i ma w sobie coś z tajemniczości nadchodzących świąt. Przedstawienie pokazuje rodzinę i bliskich przyjaciół gromadzących się tego wieczora. Obecni mówią wiele o urokach i czarach, sposobach na nie. Opowieści są zabawne i niezwykle. Otrzymujemy ciekawe informacje, ale treść spektaklu traci związek z tytułem, który raczej powinien brzmieć „czary, mary i uroki”... Jednakże samo odnowienie pamięci o tym dość rzadko wspominanym obyczaju uznać można za zasługę twórców i artystów zespołu z Rogowic.

W 1983 roku powstał w Budkach (pow. kraśnicki, woj. lubelskie) **Zespół Kołędniczy „Herody”**, by występami wspierać zbiórkę pieniędzy na wspólne wiejskie cele: budowę domu ludowego, potem kościoła. W głównym nurcie zainteresowań zespołu mieści się przedstawiany w Tarnogrodzie spektakl *Herody polskie*. Na scenę wchodzi Anioł i zwraca się do publiczności – „czy można wejść?”. Pozwolenie skutkuje pojawieniem się herodowej grupy w bogatych strojach. Na tronie zasiada król Herod. Zaczyna się tradycyjny spektakl – dobrze wykonany, ale niektóre fragmenty budzą wątpliwość i o nich warto tutaj wspomnieć. Przede wszystkim razi fizyczna obecność królewskiego syna – tym bardziej, że jest to (niezgodne z przekazem i sensem, bo przecież Herod kazał mordować noworodki) nastoletni młodzian. Mimo błagań, zostaje ścięty – za sceną rozlega się pisk, a żołnierz wnosi głowę lalki. Wydaje się, że nie przemyślano również proporcji w drugiej części spektaklu – trochę za dużo tu zabawy (taniec, śpiew), za mało teatru. Trudno się dziwić przy takiej kompozycji, że w finale aktorzy składają życzenia i śpiewają „sto lat”. Ambitnemu i dużo potrafiącemu zespołowi wypada życzyć jednego: większej wierności tradycyjny scenariuszom.

Zespół Obrzędowy „Janowiacy” z Janowskiego Ośrodka Kultury (pow. Janowski, woj. lubelskie). *Pośnik* – to postny posiłek. Tematem widowiska jest przygotowanie do Wigilii – z wieloma szczegółami, wszystko bardzo starannie opowiedziane. Całemu wieczorowi towarzyszą kolędy, wróżby, opowieści. Piękna jest scena ubierania choinki. W przedstawieniu udało zachować się specyficzny klimat wieczoru wigilijnego. Nieco tajemniczego, bardzo rodzinnego. Duża w tym zasługa zespołu wykonawców. Wyróżnić trzeba śpiew kolędowy.

Zespół Obrzędowy Wiejskiego Domu Kultury w Zdziłowicach (pow. janowski, woj. lubelskie) istnieje już 30 lat, należy do stałych uczestników tarnogrodzkich spotkań, zapisał się tu wieloma świetnymi spektaklami (*Krycie dachu strzeszokami*, *Bicie oleju*). Tym razem przedstawił *Kolędowanie zdziłowickie* – widowisko poprawnie wykonane i potwierdzające możliwości zespołu, ale też uświadamiające, że do pełnego kształtu sporo brakuje. Zaczyna się sceną rodzinną, jednak po chwili dobiega zza sceny śpiew i wchodzi trzy kobiety, potem słychać muzykę i zapowiedź „kolędnicy idą”. Pojawia się element zabawowy – nadmiernie chyba skromny: do tańca rusza jedna para, a i śpiew trudno uznać za udany. Potem jeszcze krótka rozmowa o gospodarskiej córce, jeszcze trochę tańca i aktorzy intonują „Za kolędę dziękujemy”. Wydaje się, że należałoby zadbać tu o stronę widowiskową przedstawienia – może trochę rozbudować scenariusz, może wprowadzić na scenę więcej wykonawców... Bo teraz pozostaje widzom uczucie niedosytu.

Widowisko obrzędowe *Wigilia* w wykonaniu **Zespołu Folklorystycznego „Gotardowie”** ze Zwolenia (pow. zwoleński, woj. mazowieckie) skłania do uwag – nie tylko pozytywnych. Przede wszystkim wartością spektaklu jest

uwzględnienie w nim istotnych dla tradycyjnej wigilii zwyczajów i zachowań. Niestety strona wykonawcza wzbudza wiele zastrzeżeń. Przede wszystkim brak tu dostojnej wigilijnej atmosfery, a za dużo gwałtowności i spontaniczności typowej raczej dla widowisk karnawałowych i zapustnych. Stół wigilijny był zastawiony wieloma potrawami, co jest zgodne z tradycją, ale jedzenie tych potraw odbywało się w sposób inny niż przyjęty przy wigilii – dość chaotyczny i jakby nerwowy, bez odrobiny skupienia. Podobnie rzecz ma się ze sposobem prowadzenia rozmów – wykonawcy zapominają o powiedzeniu: „jak się zachowujemy w wigilię, tak będziemy zachowywać się przez cały rok”. Trwa jeszcze wigilijny posiłek, a już dwóch mężczyzn zaczyna robić pasy ze słomy i nie bierze udziału w obrzędowej wieczerzy. Wprawdzie te pasy odgrywają istotną rolę w tańcu „na len”, ale sposób ich robienia – niestaranny i byle jaki – budzi wrażenia, że nie są one istotną częścią wigilijnego obrzędu. Ze względu na zawartość elementów obrzędu, widowisko jest poprawne i fragmentami interesujące. Brak troski o szczególną atmosferę tego dnia, każe kwestionować zasadność użycia w tytule słowa „wigilia”.

Nadbużański Klon Zielony z Zanolwinia (pow. chełmski, woj. lubelskie) przygotował na sejmik ciekawą propozycję, *Na jarmarek za pokupko*. Scenariusz tego widowiska twórcy oparli na prostym pomysle – przypomnieć niegdysiejsze wyprawianie się na zakupy do najbliższego miasteczka. Bądź to na jarmark, bądź też po prostu do sklepiku, w którym – jak to się mówiło – można było dostać „szwarc, mydło i powidło”. Sklepik taki do wojny przeważnie prowadzony był przez drobnych kupców żydowskich. Oto rozsuwa się kurtyna. Z lewej strony sceny realizator umieszcza wiejską izbę, a z prawej właśnie taki sklepik ze wszystkim. Początek przedstawienia to kobiety rozmawiające i szykujące się na jarmark: dowiadujemy się co trzeba kupić, jak się nie dać oszukać, jak targować. Po paru chwilach kobiety wychodzą, a po niedługim czasie pojawiają się po prawej przy straganie kupcowej Żydówki. Tu następuje istotna część przedstawienia. Oto kobieta wiejska staje wobec obfitości towaru na straganie i jest nią oczarowana. Aktorka grająca tę rolę jest bardzo dobra – nic dodać, nic ująć. Wielkim jednak osiągnięciem scenicznym jest rola aktorki grającej Żydówkę-przekupkę! Bez przesady można tu mówić o aktorstwie wysokiej próby mogącym być przykładem dla niejednego teatru zawodowego jak grać postać z innej epoki, z innego świata, który już tu w Polsce nie istnieje od wielu lat. Ile taktu i umiaru! Aktorka unika wszelkich stereotypów i skupia się na odtworzeniu charakteru handlarki. Udaje jej się to zrealizować w pełni. Koniec zakupów – koniec przedstawienia. Ale wrażenie przeżycia czegoś ważnego pozostanie na długo.

Zespół Obrzędowy „Zaborowianki” z Zaborowa (pow. szydlowski, woj. mazowieckie) wyszedł na tarnogrodzką scenę z przedstawieniem *Plecenie kosolek*. Otrzymaliśmy obrazek dramatyczny – opowieść o życiu rodzinnym, dla której pretekstem jest wykonywana praca. Ona to bowiem „sprowadza” do izby

sąsiadki, a skoro spotkało się już tyle kobiet – jakże nie porozmawiać. Gospodyni ma dwie córki, w domu bieda, więc cały czas myśli o pieniądzach. Starszą córkę wysłała na saksy, teraz ma kłopot z młodszą. Zwłaszcza, że w opinii sąsiadek „o Mańce mówią źle”. No i okazuje się, że słusznie we wsi się gada – wraca starsza córka, ale okazuje się, że z dzieckiem. I nie wiadomo jakby się skończyło, gdyby nie sąsiadki, które wiedzą w którym momencie użyć argumentu w postaci godzącej strony butelki. A że toast „galancie poszedł”, więc można liczyć i na cieplejsze domowe stosunki. Opowiadana tu historyjka została naprawdę dobrze zagrana, jest też niezłe pomyślana w samej konstrukcji – dopuszcza bowiem możliwość drobnych improwizacji i stworzenia zarysu postaci. W sumie – udana praca teatralna.

Zespół Regionalny „Straszydłanie” ze Straszydła (pow. rzeszowski, woj. podkarpackie) odtworzył tradycyjne kolędowanie okresu Godów w widowisku *Kolędowanie z turoniem*, skomponował je w sposób odbiegający od formy, w jakiej tradycyjnie się ono odbywało. Mamy tu oczywiście do czynienia z opracowaniem scenicznym – niestety, nie całkiem konsekwentnie zrealizowanym. Widowisko jest swego rodzaju składanką – „Herodów”, kolędowania pastuszków z aniołem, Żydem i turoniem. Wszyscy wykonawcy dobrze grają swoje role i dobrze śpiewają. Natomiast realizatorzy nie przemyśleli sprawy usytuowania scenicznej akcji wobec widowni i rodziny, do której przychodzą kolędnicy. Na początku sytuacja jest jasna: kolędnicy przychodzą do izby wiejskiej, w której mieszka matka z córką i grają dla nich. (Mamy tu więc przykład teatru w teatrze – wobec widowni gra matka i córka, a wobec nich grają kolędnicy z aniołem). Ale gdy rozpoczyna się część z „Herodem”, konwencja ulega załamaniu: grupa herodowa i Żyd z turoniem nie grają już w izbie matki tylko dla widowni. Przed autorami przedstawienia stoi poważne zadanie: te dwie części trzeba ze sobą odpowiednio połączyć. Natomiast na uznanie zasługuje przypomnienie bardzo starej i dziś już właściwie zapomnianej pieśni obrzędowej o złotym płużku i wyoranym złotym ziarnie. To jeden z plusów widowiska.

Zespół Obrzędowy „Zamszanki” z Zamchu (pow. biłgorajski woj. lubelskie) przedstawił widowisko *Przed weselom*. W barwnym i urozmaiconym teatralnie spektaklu spotykamy rodzinę przygotowującą przyjęcie weselne. W czynnościach tych biorą udział członkowie rodziny, sąsiedzi. Toczą się rozmowy, słyszymy wiele bardzo różnorodnych piosenek. Obserwujemy kolejne etapy – przygotowanie wianka weselnego, pieczenie korowaja. W trakcie przedstawienia aktorzy schodzą na widownię zbierając datki na urządzenie wesela. Przedstawienie barwne i żywe, cały zespół wykonawców prezentuje się bardzo dobrze, zarówno w dialogu jak i wielu fragmentach śpiewanych.

Kresowy Zespół „Sokoliki” z Chełma (pow. chełmski, woj. lubelskie) pokazał widowisko *Z gwiazdą po nadbużu* będące próbą przedstawienia, jak to się chodziło z gwiazdą niegdyś, a może chodzi się dzisiaj – bowiem nie było w

tym występie znaków umieszczających rzecz w czasie. Także forma przedstawienia kolędników gdy koryfeusz grupy posługuje się kantyczką, bardzo oddala zamysł od tradycyjnego chodzenia z Gwiazdą. Występ ten miał raczej charakter próby. Młodzi wykonawcy, niestety, dramatycznie detonowali, co stwarzało chwilami wrażenie, że jest to recytacja a nie śpiew wspólny. Trochę szkoda, ale zarazem czuje się, że zespół młodych wykonawców ma spore możliwości; widać zapał i chęci.

Amatorski Zespół Teatralny z Dynowa (pow. rzeszowski, woj. podkarpackie). *Gość oczekiwany* w wykonaniu zasłużonego zespołu, to widowisko dramatyczne. Biedakowi ze wsi objawia się Chrystus przemawiając do niego z przydrożnej kapliczki. Obiecuje odwiedzić go w jego skromnej chałupie i pomóc w kłopotach zagrażających jemu i jego rodzinie. Przychodzi pod postacią wiejskiego dziada, w cudowny sposób obdarowuje biedaka pieniędzmi. Dowiaduje się o tym bogaty młynarz, prześladowca naszego biedaka. Postanawia zaprosić do domu Chrystusa. Ma się to stać w obecności kilku osób, które młynarz zaprosił. W dwuczęściowym przedstawieniu znajdujemy kilka rozbudowanych scen, w których bierze udział cały liczny zespół. Skąpy bogacz zostaje dotkliwie ukarany (dobra scena burzy w końcowej części przedstawienia). Przedstawienie zasługuje na uwagę między innymi dlatego, że podejmuje rzadko dziś uprawiany gatunek teatru dramatycznego.

Przedstawienie *Jesienny wieczór w chacie tkacza Zembronia* w wykonaniu **Zespołu Obrzędowego „Tkacze”** z Wysokiej (pow. łańcucki, woj. podkarpackie) jest tak zwyczajne i proste, jak zwyczajna jest praca domowa w jesienny czy zimowy wieczór w chacie – z typowymi zachowaniami i wykonywanymi czynnościami, jak tarcie lnu, robienie masła, kręcenie powrozów itp. Od strony zebrania różnych elementów widowisko jest poprawne i wartościowe poznawczo, ale przez swoją statyczność staje się mało atrakcyjne teatralnie. Odtworzono na przykład przedzenie lnu na rzadkim już kołowrotku pionowym, a nawet przedzenie przy pomocy wrzeciona – no i wielka szkoda, że w sensie scenicznym działania „nie zagrały” - bo owo dzisiaj już rzadkie a interesujące technicznie przedzenie zostało usytuowane na boku i w kącie sceny, a przecież zwłaszcza przy takim charakterze przedstawienia, trzeba większą uwagę zwrócić na szczególne właściwości niektórych wykonawców, na ich osobowości i sposób zachowania, na wzbudzenie zainteresowania niezwykłością narzędzi i podejmowanych prac.

Widowisko *Przy pieczeniu korowala* w wykonaniu **Zespołu Obrzędowego** z Rudy Solskiej (pow. biłgorajski, woj. lubelskie) budzi refleksje zarówno folklorystyczno-poznawcze jak i teatralne. Przede wszystkim widowisko jak gdyby narzuca pewną uroczystą atmosferę dnia poprzedzającą właściwy obrzęd weselny. W scenografii dominuje czystość i biel, a tę udaną kompozycję wspierają proste drewniane meble, białe i czerwone kwiaty w glinianym siwaku na stole przykrytym białym obrusem, półki kuchenne

przesłonięte firankami z białej bibułki. Kobiety w trakcie pracy przy korowaju, przypominają normy obowiązujące przy przygotowywaniu ciasta, formowaniu korowaja, doborze (sosnowego, a nie liściastego!) drzewa do palenia w piecu, wkładania korowaja do pieca (koniecznie przy zamkniętych drzwiach). Odbywają się też pouczające rozmowy o tym, jak powinna zachować się przy ślubie panna młoda, aby zapewnić sobie w małżeństwie szczęście i przewagę nad mężem. Korowajnice przygotowują w sposób dobrze widoczny dla widowni różgę weselną i „szyszki” do korowaja. Bogata i interesująca zawartość obrzędowo-poznawcza, godna pochwały strona wykonawcza – w sumie widowisko odbiera się z zaciekawieniem i estetyczną satysfakcją.

Zespół Obrzędowy ze Smulka (pow. biłgorajski, woj. lubelskie) wystąpił po raz pierwszy na Sejmiku w Tarnogrodzie i zaprezentował widowisko *Obieraczki Smólszczańskie*. Debiut tarnogrodzki tego trzydziestosiedmioosobowego zespołu wypadł na piątkę. Złożyło się na to wiele elementów przedstawienia. Obieraczki to gospodynie wiejskie, które pomagają sobie wzajemnie przy kiszeniu kapusty. Zbierają się wieczorami tam, gdzie odbywa się kiszenie. I oto po otwarciu kurtyny obserwujemy ostatnie przygotowania przed przyjściem rzeczonych obieraczek. Stoi wielka beka zwana wanną, a przy niej na ławie leżą tasaki. Po prawej tradycyjna szatkownica oparta na dwóch stołkach, pod nią dzieża, a obok beczka. Pośrodku ławy bez gwoźdźcia i stołki, a z prawej w głębi szlabank i piec kuchenny, na nim gary żeliwne. Na półce zawieszanej na ścianie – piękne stare fajanse. W koszach główki kapusty. Schodzą się obieraczki. Powitania, żarty, plotki. Scena zapelnia się. Wchodzą mężczyźni – oni będą szatkować i siekać obraną kapustę. Rusza praca. Wielka zbiorowa scena. Nikt nikogo nie zasłania. Dwudziesto-kilkuosobowa grupa kobiet pracuje, żartuje, żyje – jest prawdziwa. Co pewien czas chóralny śpiew, nawiązujący do wykonywanej pracy – niekiedy żartobliwy, wręcz rubaszny. Mężczyźni przy wannie siekają dla bydła, z prawej szatkują kapustę na kiszenie. Praca wre nieprzerwanie i towarzyszy jej śpiew. Na zakończenie pracowitego wieczoru gospodarze zaprosili kapelę i przygotowali poczęstunek. Kapela – skrzypek i bębniści inicjują tańce. Trwa zabawa. Słowa uznania dla Zespołu Obrzędowego ze Smulka.

* * *

Trzydziesty sejmik – jak na jubileusz przystało – był niezwykle wyjątkowym wydarzeniem. Stał się sposobnością do podsumowania wielu lat pracy organizatorów; dzięki zrozumieniu ze strony burmistrza, podsumowanie to zostało zawarte w książce „Ślady zanikającego piękna” (wtrąćmy tutaj, że to już czwarta publikacja książkowa o tarnogrodzkich sejmikach). Zamieszczono tu wspomnienia tych, którzy byli w samych początkach i tych, którzy od lat wiernie towarzyszą sejmikowym spotkaniom. Zamieszczono też – i to chyba najważniejsze – pełny wykaz uczestniczących przez trzy dziesiątki lat, zespołów oraz ich przedstawień. To imponujący dorobek – w sumie ponad 350 widowisk.

Nic dziwnego, że Minister Kultury docenił pracę tarnogrodzkiego środowiska i uhonorował specjalnymi dyplomami Burmistrza Tarnobrodu P. Michała Deca oraz dyrektora Tarnogrodzkiego Ośrodka Kultury P. Władysława Dubaja.

Szersze grono stałych realizatorów wyróżnił Zarząd Główny TKT, jego uroczyste dyplomy otrzymali P.P. Helena Zając, Renata Ćwik, Zofia Kraczek, Teodora Bryła, Joanna Puchacz, Janina Piebiak, Maria Koziara-Smyk, Janina Głowicka-Garbacz, Gabriel Korniak, Czesław Smolak.

A że do podniosłego tonu rocznicy dostroiły się zespoły, dając piękne przedstawienia – XXX Sejmik kończył się brawami, pożegnalnym smutkiem, pokonywanym nadzieją rychłego spotkania.

Komisja Artystyczna

Tarnogród, 6 lutego 2005r.

Komunikat
Komisji Artystycznej
XXII Sejmiku Wiejskich Zespołów Teatralnych
Piła-Kaczory

Komisja Artystyczna XXII Sejmiku Wiejskich Zespołów Teatralnych w składzie: Antoni Śledziwski, Zbigniew Kowalski, Tomasz Kamiński obejrzała w dniu 5 czerwca 2005 r. 8 przedstawień, przygotowanych przez zespoły teatralne z 3 województw. Bezpośrednio po każdym występie Komisja omawiała zalety i wady poszczególnych widowisk z kierownikami zespołów, co w pewnej skróconej i uogólnionej formie przedstawia w tym komunikacie.

Pierzak w wykonaniu **Teatru Obrzędowego WRZOS** ze Starej Łubianki (woj. wielkopolskie) odznaczał się bogatą scenografią trafnie oddającą atmosferę dawnej izby wiejskiej, dobrą dykcją wykonawców w dialogach i monologach, dobrym śpiewem oraz interesującym rozpoczęciem widowiska - przejściem grupy kobiet przez wieś do izby, gdzie odbędzie się zbiorowe darcie pierza. Interesująco i naturalnie (bez użycia kurtyny) dokonano zmiany sytuacji w izbie po zakończeniu pierzaka i rozpoczęciu poczęstunku. Widowisko nie ustrzegło się jednak pewnych niedostatków, a mianowicie śpiewane przy darciu pierza pieśni miały przeważnie teksty nieludowe (m.in. słowa Zofii Solarzowej), choć były śpiewane na melodie ludowe. Ponadto wielokrotnie śpiewano i mówiono wprost do widowni, a nie do siebie, jak to bywało normalnie w izbie wiejskiej i przy robocie. Zakończenie widowiska miało odmienny charakter od jego przebiegu, bowiem izba wiejska zamieniła się w estradę - wykonawcy stali frontem do widowni i odśpiewali końcową pieśń. To błąd kompozycyjny widowiska teatralnego.

Pranie w wykonaniu **Seniorskiego Teatru Obrzędowego** z Szamocina (woj. wielkopolskie) odtworzyło podstawowe zachowania i czynności kobiet jakie dawniej towarzyszyły tej pracy, ale było tego trochę za mało, aby stworzyć widowisko prawdziwie poznawczo i interesujące teatralnie. Przy tradycyjnym praniu można było wykorzystać kilka istotnych dawniej czynności i informacji o przygotowaniu i przebiegu prania. Na przykład można było więcej miejsca poświęcić przygotowaniu łągu do prania i bielienia płótna, bogaciej zaprezentować sprzęty związane z praniem, wykorzystać białe płótno jako element wzbogacający plastykę i scenografię. Pomimo tych usterek *Pranie* w wykonaniu Teatru Obrzędowego z Szamocina przypomniało przebieg takiego prania jakiego nie zna już młode pokolenie, a doświadczone starsze kobiety czynności praczek wykonywały bardzo starannie.

Temat ludowej medycyny, ziołolecznictwa i „zamawiania” chorób (znachorstwa) jest dość popularny wśród wiejskich zespołów teatralnych i zwykle odtwarzany jest tak „jak to dawniej bywało”. Temat ten w scenicznym

opracowaniu **Teatru Obrzędowego BOROWIOKI** z Babiaka (woj. wielkopolskie) przybrał inny i oryginalny charakter. Potraktowano go mianowicie z pewnym dystansem i humorem. Obok dawnej wiary w skuteczność ziół i magicznego zamawiania chorób i uroków, pojawia się tu również ich krytyczna ocena, - obok znachorki występuje felczer i lekarz, co jest pewną współczesną oceną tradycyjnej ludowej medycyny. Wykonawczyni grająca znachorkę swoją tradycyjną rolę wykonuje bardzo dobrze, powtarzając na przykład trzykrotnie zaklęcie nad chorą kobietą, co było konieczne dla jego skuteczności. W innych sytuacjach umie zachować się z pewną rezerwą wobec swoich praktyk, ocenia je żartobliwie. W ten sposób widowisko *Od znachora do doktora* staje się interesujące teatralnie, ponieważ odtwarzając dawne wierzenia i praktyki znachorskie nie pozbawia ich swoistego współczesnego komentarza.

Złote gody Państwa Kłosów w wykonaniu **Folklorystycznego Zespołu Kociewskiego RYCHŁAWIAKI** z Rychławy (woj. pomorskie) to widowisko szczególne - zarówno ze względu na skład osobowy jak i kompozycję. Zespół jest bardzo liczny i złożony przede wszystkim z dzieci i młodzieży, a temat odbiega od tradycyjnych przedstawień. Zespół zaprezentował współczesną formę obchodów złotych godów małżeństwa, któremu liczna grupa młodych przygotowała jubileusz. Przedstawienie ma charakter swoistej uroczystości i zabawy przeznaczonej dla dwojga jubilatów, ale i dla całej widowni. Widowisko ma charakter raczej estradowy, dominują w nim śpiewy i tańce. Pomysł w takiej kompozycji zasługuje na pochwałę, a dodatkowym walorem jest jego intencja: podkreśla potrzebę rodzinnych i pokoleniowych więzi między młodzieżą i osobami bardzo już leciwymi.

Pierścionki w wykonaniu **Zespołu Pieśni i Tańca SWOJACY** z Baruchowa (woj. kujawsko-pomorskie) to właściwie fragment obrzędu weselnego, ale potraktowanego w sposób bardziej współczesny, znacznie odbiegający od tradycyjnych zaręczyn. Ten obrząd jest przy tym dostosowany do potrzeb zespołu wokalnie-taneczny, a nie teatralny. Mamy zatem przykład innej niż zwykle adaptacji tradycyjnego obrzędu dla potrzeb widowiska scenicznego. Jest to adaptacja udana: widowisko zachowuje podstawowe właściwości dawnych zaręczyn, a jednocześnie staje się bogatym scenicznie i interesującym przedstawieniem dla współczesnego widza. W tym cennym artystycznie spektaklu znalazły się wprawdzie fragmenty wymagające pewnych korekt, ale całość ocenić trzeba jako pracę godną prezentacji na przeglądach i imprezach kulturalnych.

Darcie pierza w wykonaniu **Teatru Obrzędowego KRAJNIACY** z Buczka Wielkiego (woj. wielkopolskie) miało trochę inny charakter niż „Pierzak” zespołu ze Starej Łubianki. W tym przedstawieniu tytułowa praca została znacznie wzbogacona licznymi śpiewami i jakby nieco dostosowana do sytuacji współczesnej. Samo darcie pierza było tylko okazją do spotkania grupy kobiet i zbiorowego śpiewania. Zespół śpiewa dobrze, ale niektóre z tych pieśni

nie są pieśniami ludowymi, choć były śpiewane na wsi, szczególnie w okresie międzywojennym. Również usytuowanie kobiet w jednym rzędzie i twarzą do widowni nie odpowiada sytuacji izby wiejskiej, to bardziej estrada, choć zespół nazywa się Teatrem Obrzędowym. Jest zrozumiałe, że darcie pierza jest tematem trudnym do interesującej inscenizacji i dlatego pomimo zasygnalizowanych wątpliwości, widowisko to trzeba uznać za wartościowe zarówno poznawczo jak i artystycznie.

Przedstawienie **Teatru Obrzędowego** z Tuliszkowa *Od znachora do doktora*, ma identyczny temat i tytuł jak widowisko Zespołu „Borowioki” i jest rzeczywiście do niego dość podobne. Głównym motywem przewodnim także tutaj jest zaprezentowanie pewnego dystansu wobec dawnych wierzeń i praktyk znachorskich, a nawet potraktowanie ich z pewną ironią i humorem. Także tutaj obok tradycyjnej znachorki pojawia się felczer i współczesny lekarz. Nowy motyw zawiera się w żartobliwym stosunku nie tylko do znachorki ale również i do lekarza, który - jakby nie ufając w pełni swojej oficjalnej medycynie - odwołuje się do ziół i tradycji ludowej. W przedstawieniu posłużono się też motywem o charakterze struktury dramaturgicznej - powtarzającym się konfliktem między znachorką – matką a jej córką i zięciem, co dodatkowo urozmaica przebieg akcji.

XXII Sejmik Wiejskich Zespołów Teatralnych zakończyło interesujące widowisko *Przywoływki i lany poniedziałek na Kujawach* w wykonaniu **Teatru Obrzędowego** z Lubania (woj. pomorskie). Zrealizowane z dużym rozmachem teatralnym i bardzo starannie jest odtworzeniem oryginalnej formy kujawskiego zwyczaju publicznego oceniania dziewcząt (pozornie je krytykując), a potem symbolicznego polewania ich wodą. Jedno i drugie było dowodem zainteresowania się nimi przez wiejskich chłopców. Przedstawienie zostało bardzo dobrze przyjęte przez widownię i wysoko ocenione przez Komisję Artystyczną. Wprawdzie jest tu pewna przesada ruchowa i głosowa niektórych chłopców, ale to przypomnienie wiosenno-wielkanocnych zwyczajów kujawskich było bardzo cenne i etnograficznie – poznawczo i teatralnie.

*

Komisja Artystyczna XXII Sejmiku Wiejskich Zespołów Teatralnych z uznaniem odniosła się do pracy organizatorów Sejmiku, do ich wieloletniego wspierania działalności wiejskich zespołów teatralnych kultywujących naszą lokalną i narodową kulturę.

Komisja Artystyczna

Piła-Kaczory, 6 czerwca 2005r.

Komunikat
Komisji Artystycznej
XXXII Sejmiku wiejskich Zespołów Teatralnych
w Stoczku Łukowskim

Sejmik odbył się w dniach 18 – 19 czerwca 2005 roku. Komisja w składzie: Jan Adamowski, Jacek Szczek, Jan Zdziarski obejrzała 12 przedstawień (z województw lubelskiego, mazowieckiego, podlaskiego), podczas spotkań warsztatowych omówiła je przekazując zespołom uwagi i zalecenia, które umieszcza w niniejszym komunikacie. Zespoły omawiane są w kolejności występów.

Sianokosy to przedstawienie przygotowane przez **Zespół Teatralny ZIELAWA** z Rossoszy (woj. lubelskie). Opowiada o pracy przy zbiorze siana, o obyczaju przyjmowania do grona doświadczonych kosiarzy – nowego czyli o wyzwaniu kośnika a także o swatach, nieszczęśliwej miłości i że bogaty ma zawsze rację. Ta wielość tematów powoduje, że niektóre z nich są zaledwie zdawkowo potraktowane. Tak jest z wyzwaniem kośnika, tak z niedokończoną historią o swatach. Przedstawienie jest poprowadzone symultanicznie, na scenie równocześnie „dzieją” się dwa zdarzenia, wykorzystane jest proscenium i widownia. Widowisko barwne, żywe, wartościowe poznawczo. Pojawiają się ciekawe pieśni towarzyszące sianokosom. Aktorzy posługują się językiem swojego regionu (chachłackim), co dodaje widowisku autentyczności.

Walanki w wykonaniu **Zespołu LEWKOWIANIE** z Dokudowa (woj. lubelskie) to widowisko oparte na samodzielnie opracowanym scenariuszu, którego tematem i jednocześnie podstawową funkcją jest prezentacja sposobu przygotowywania oraz wyrabiania ważnego dla tradycyjnej kultury przedmiotu jaki są walanki czyli filcowe, zimowe buty. Jest to temat bardzo oryginalny i dotychczas nie prezentowany w ramach nurtu wiejskich teatrów amatorskich. Należy podkreślić, że zespół dołożył dużych starań aby widowisko miało charakter autentyczny w zakresie realiów etnograficznych, folklorystycznych i zwyczajowych. Bardzo staranna i zrobiona z dużym smakiem jest też scenografia. Widowisko osadzone jest w czytelnych realiach kultury lokalnej czyli wschodniego pogranicza kulturowego, co podkreślają zarówno wykorzystane atrybuty przedmiotowe jak i niektóre pieśni wykonywane w tzw. języku „chachłackim” oraz język dialogów. Wszystko to sprawia, że przygotowane przez grupę z Dokudowa widowisko ma wiele zalet poznawczych i dydaktycznych.

Można do omawianej prezentacji zgłosić też kilka postulatów jako zachętę do dyskusji w zespole. Dotyczą one głównie strony inscenizacyjnej; najważniejsze z nich to:

- nadmierna statyczność, co szczególnie odczuwalne było w scenach dialogowych;
- brak wyrazistszego kompozycyjnie zakończenia;
- mała harmonizacja poszczególnych planów, na których realizowana była akcja, co utrudniało odbiór całego widowiska.

Zespół WOLENIANKI z Woli Serockiej (woj. mazowieckie) działający przy Centrum Kultury i Sztuki w Siedlcach przedstawił widowisko zatytułowane *Panieńskie smutki*. Rzecz odbywa się na jakiś czas przed weselem córki gospodarzy, w ich domu. W dekoracji przedstawiającej wiejską izbę mieszkalną, zgromadzone kobiety pracują przy przedzeniu lnu, a między nimi owa panna na wydaniu. Wre na scenie autentyczna praca. Kręcą się kołowrotki, powstaje nitka lniana, nawijana na motowidła. Toczy się rozmowa wokół obyczajów związanych ze ślubem, weselem, oczepinami. Starsze kobiety pouczają młodkę, jak się zachować we wszystkich sytuacjach by przyszłość małżeństwa była jak najlepsza. Wiele tu pada ciekawych informacji o zwyczajach ludowych, co czyni to widowisko wartościowym pod względem poznawczym. Obraz sceniczny siłą rzeczy jest statyczny. Komisja Artystyczna radzi aby wprowadzić omawiane (podczas dyskusji) po spektaklu elementy, które ożywią to wartościowe przedstawienie.

Głównym wątkiem przygotowanego przez **Zespół KGW** z Woli Koryckiej Górnej (woj. mazowieckie) widowiska *Ocypiny i plunsy* jest fragment tradycyjnego wesela, a dokładniej mówiąc, jego zakończenie. Na początku grupa kobiet opowiada jeszcze o etapie poprzednim wesela, jakim był ślub w kościele. Atrakcyjną stroną tego fragmentu są przypomniane niektóre praktyki i wierzenia związane z przepowiadaniem przyszłości i wrózeniem o pomyślności wspólnego pożycia nowożeńców.

Scenę kulminacyjną przedstawienia stanowią same oczepiny. W tym względzie zespół starał się dosyć wiernie przekazać lokalną tradycję i to w różnych jej zakresach. Najwyżej ocenić należy zaprezentowaną grupę weselnych pieśni obrzędowych i przyśpiewek. Były wśród nich utwory bardzo już dzisiaj archaiczne, ściśle związane z przebiegiem obrzędu, a do tego bardzo dobrze wykonane stylistycznie.

Na wyróżnienie zasługuje także gra niektórych aktorów i swobodny, autentyczny język dialogów i monologów.

W przyszłości należałoby jeszcze zwrócić uwagę na:

- dramaturgie samego zakończenia, a więc tytułowych „plunsów”;
- zaangażowanie do widowiska mężczyzn (ich brak szczególnie odbił się na roli pana młodego, którą grała kobieta). W tradycyjnym weselu są wprowadzane elementy przebierania się, ale raczej odwrotnego, a więc mężczyzny za kobietę, ale to czemu innemu służy;
- do niektórych pieśni, jak np. „Toczy się wianeczek”, należy staranniej dobrać bardziej typowe weselne melodie.

Zespół SZCZUCZYNIACY ze Szczuczyna (woj. podlaskie) działający przy Miejskim Domu Kultury w Szczuczynie wystąpił z przedstawieniem *Urodziny*. Widowisko zrealizowano wg gotowego scenariusza Antoniego Śledzińskiego pod tym samym tytułem. Scena przedstawia izbę wiejską, w której za parawanem – jak się domyślamy – przed chwilą urodziło się dziecko i ono jest tematem rozmów, w których prym wiedzie akuszerka. Jej rola jest w tym przedstawieniu jest dominująca. Dużo tu pada informacji na temat ludowych wierzeń i zwyczajów dotyczących nowonarodzonego. Drugi akt widowiska to wyjazd do kościoła z „poganinem” i rychły powrót z „chrześcijaninem”. Komisja Artystyczna po obejrzeniu tego przedstawienia radzi zmienić ustawienie parawanu, bowiem obecne jest niesceniczne. Kolejną ważną kwestią jest nieczystość etnograficzna. Szereg informacji o zwyczajach i obyczajach pochodzi z różnych okolic Polski, nie z okolic Szczuczyna. Jest to w widowisku obrzędowym błędem.

Przedstawienie przygotowane przez **Zespół KUMY** z Przytoczna (woj. lubelskie), nosi tytuł *I tak bywało*. Grudniowy wieczór. Dzień św. Łucji. Kobiety drą pierze i toczy się rozmowa o wsi, o dziwnych zdarzeniach i przypadkach a także o św. Łucji. Dowiadujemy się, że jej imię znaczy pełna światła i że jest patronką niewidomych. Śpiewane są adwentowe pieśni. Rozmowa schodzi na czary i czarownice. Gospodarz, dłubiący coś w kącie izby mówi, że zaczął robienie stołeczka, bo zgodnie z tradycją, rozpoczynając tę pracę w św. Łucję, trzeba ją skończyć na Gody, usiąść na nim podczas Rezurekcji i wtedy ma się możliwość dojrzenia czarownicy. Jedna z kobiet bardzo sceptycznie podchodzi do opowiadanych historii. Właściwie nie wierzy w czary, uroki, dziwne zdarzenia. Dopiero nieszczęście, które zdarzyło się w jej obejściu, zmienia jej postawę. Jest też moment humorystyczny, kiedy inny z mężczyzn opowiadając jakieś zmyślane zdarzenie o oganianiu się od psów – rozpylił po izbie darte pierze. Brak w tym przedstawieniu werwy, siły i porządkującego tok zdarzeń – rytmu. Dobra rola aktorki grającej Walkową.

Pokazane na przeglądzie widowisko *Zmówiny* w wykonaniu **Zespołu Teatralnego KGW** z Trzcianca (woj. mazowieckie) to początkowy fragment obrzędu weselnego. Nie dziwi zatem, że w realizacji wykorzystane są autentyczne rekwizyty, zwyczajowe gesty i tradycyjne dialogi. W tym zakresie jest to rodzaj teatru obrzędowego.

Jednakże scenariusz grupy z Trzcianca został tu także rozbudowany o bardziej zindywidualizowaną – jak na wymogi rekonstrukcji obrzędu - fabułę. Został wzbogacony o, zresztą społecznie typowy, a współcześnie nie do zaakceptowania, motyw wydania za mąż córki wbrew jej woli, a więc za biednego kawalera, parobka. Ze względów teatralnych pomysł ten został ciekawie wykorzystany w rozwoju dalszej akcji widowiska. Poprzez końcowe odwrócenie sytuacji – dobry parobek okazał się bardzo złym zięciem – widowisko nabrało cech dynamicznych czy wręcz dramatycznych.

Za duży plus widowiska uznać trzeba także:

- dobrze zarysowane postaci dramatu, takie jak matka, babka czy dosyć niezdarzy ojciec;
- dynamiczne dialogi i autentyczny język, którego dodatkowym walorem są użyte dosyć często przysłowia, pełniące funkcję uogólnienia, obrazowego podsumowania wygłaszanych kwestii;
- wybrane do widowiska i dobrze muzycznie wykonane pieśni;
- przemieszanie treści poważnych z fragmentami humorystycznymi i satyrycznymi.

Wszystko to sprawiło, że w ostatecznym rozrachunku widz obejrzał nie tyle fragment weselnego obrzędu a przemyślaną scenicznie komedię na temat zmówin.

Amatorski Zespół Teatralny z Grężowa (woj. mazowieckie), który przygotował widowisko noszące tytuł *Pójdźmy do Betlejem* to grupa dziecięco-młodzieżowa. Najsilniejszą stroną przedstawienia jest ogromna dbałość o słowo: wykonawcy dobrze, ze zrozumieniem opowiadają, prowadzą dialog, ładnym tonem, z dobrą wyrazistością i dość poprawną dykcją. Rażą natomiast przekłamania gwarowe, w mazurzeniu pojawia się wymowa głoski „rz” jako „z”. Nieźle też śpiewają, choć byłoby lepiej gdyby towarzyszył im instrument. I tyle właściwie można powiedzieć o zaletach zespołu i przedstawienia. Scenariusz, który wykorzystali, jest nierealny i nieprawdziwy, bardzo odległy od polskiej tradycji. A szkoda, bowiem młodzi aktorzy to bardzo zdolna, zdyscyplinowana grupa młodzieży.

Zaprezentowane przez **Zespół Obrzędowy z Worgul** (woj. lubelskie) widowisko *Wielka Sobota* jest sceniczną formą ukazania tradycyjnych zwyczajów i wierzeń przedstawiających sposoby obchodów i świętowania Wielkiej Soboty w kulturze ludowej południowego Podlasia. Jest to zatem typowy teatr obrzędowy. Istota przedstawienia to próba wiernej rekonstrukcji wszystkich podstawowych składników budujących obrzędowość Wielkiej Soboty. Jego przebieg fabularny wykorzystuje linearność następstwa czasowego: akcja zaczyna się od wczesnych godzin rannych i kończy się śpiewami i modlitwami na dobranoc. W ten sposób została wyraźnie zarysowana kompozycja poszczególnych scen i całości widowiska.

Należy mocno podkreślić fakt, że widowisko, jako całość, bardzo dobrze wypełnia program intencjonalny przedstawienia. Przywołane tu zostały różne pokłady kulturowe świętowania wielkosobotniego – zarówno te bardziej codzienne (jak przygotowanie mieszkania, obejścia itp.) jak i bardziej świąteczne i symboliczne (pascha, pisanki, woda święcona). Najciekawsze kulturowo a zarazem najbardziej interesujące dla widza, są te fragmenty, które sięgają do najgłębszych pokładów ludowej świadomości i ukazują – oraz na swój sposób interpretują – zasady funkcjonowania zwyczajów, przekonań i wierzeń. Motywują utylitarny związek tradycyjnej kultury ze sferą religijną.

Najwymowniejszym tego przykładem jest fragment dotyczący święconki wielkanocnej, w którym każdy składnik został ukazany od strony jego pochodzenia i późniejszego zastosowania.

Bardzo dobrze zostały dobrane i wykonane pieśni wielkopostne, rzadko już dzisiaj śpiewane – nawet w kościołach. Bogata i adekwatna do tematu jest też scenografia widowiska, w którym niemal każdy ze zgromadzonych przedmiotów okazuje się być istotny dla przebiegu przedstawienia.

Całość jest bardzo dobrze zrealizowanym obrazem przedstawiającym podlaskie tradycje wielkanocne.

Zespół Teatralny MŁYNARZANKI z Młynek (woj. mazowieckie) przygotował na Sejmik widowisko pod tytułem *Panieński wieczór*. Realizacja ta to drugi przykład zwyczajów wiejskich poprzedzających wesele. W dekoracji przedstawiającej wiejską izbę, widzimy matkę z córkami, wszystkie one zajęte są przygotowaniem ozdób do przybrania orszaku weselnego. Schodzą się kobiety i młode dziewczyny i włączają się do tej pracy. Towarzyszą temu rozmowy na temat ślubu, wesela i związanych z tym obyczajów. Temat niemal ten sam, jaki przedstawiły Wolenianki z Woli Serockiej, a jednak dostrzegamy znaczne różnice w zwyczajach. To udane przedstawienie, zdaniem Komisji Artystycznej należy nieco dopracować. Mówi się o ozdobach dla konia i bata, a tymczasem podczas przedstawienia powstaje ich bez liku. Powstaje pytanie: po co?

Ciekawe przedstawienie noszące tytuł *Swaty w Paszenkach* przedstawił **Zespół JARZĘBINA** z Paszenek (woj. lubelskie). Nieraz zespoły pokazywały obyczaj swatów, traktując temat bardzo poważnie. Podobnie postąpił Zespół JARZĘBINA w pierwszej części spektaklu. Była nieszczęśliwa miłość córki do biednego chłopca, pojawił się stary i bogaty kandydat, zachwalany przez stryjaswata, odbył się swoisty targ o posag. Przepito na zgodę. Dotąd było jak nakazuje tradycja. Dalej dowiadujemy się, że swat wypił za dużo, kandydat na męża za mało. Ponadto był niezadowolony z wytargowanego posagu, a nieszczęśliwa dziewczyna szpetnie mu przygadała. Postanawia więc podstępnie uciec, zrywając ugodę. Przedstawienie jest pełne rubasznego humoru, autorzy scenariusza sięgają po przysłowia, okolicznościowe śpiewki. Jest bardzo staranna i ładna scenografia. Szczególną uwagę zwraca bardzo dobrze zagrana rola matki.

Zespół WRZECIONO z Podedwórze (woj. lubelskie), pracujący przy Urzędzie Gminy w Podedwórze (woj. lubelskie) przedstawił dwie jednoaktówki Jerzego Szaniawskiego zatytułowane *Rajski Ptak* i *Powódź*. Należą się słowa uznania dla WRZECIONA za podjęcie tak ambitnego repertuaru. Teatr ten to niewątpliwie zespół utalentowanych aktorów- amatorów, którzy na miarę swoich możliwości zrealizowali trudny tekst znakomitego autora. W utworze *Rajski ptak* rola Matki wysuwa się na czoło. Rola Nieznajomej, zdaniem Komisji, wymaga pewnych retuszy. Aktorka zbyt mocno ulega atmosferze

dominującej w utworach tego pisarza. Radzimy prowadzić dialog z Matka prościej bez zbytnich pauz. *Powódź* wymaga jeszcze pewnych przemyśleń i pracy. Stworzenie na scenie zagrożenia katastrofą, której nie widać z widowni, to bardzo trudne zadanie dla niedoświadczonych aktorów. Niemniej jednak można mieć nadzieję, że po naszym spotkaniu aktorzy z WRZECIONA podejmą apel o poprawienie niektórych sytuacji.

Komisja Artystyczna składa serdeczne podziękowania zespołom i wykonawcom za włożoną pracę w przygotowanie przedstawień. Osobne podziękowanie należą się Gospodarzom Sejmiku – Miejskiemu Ośrodkowi Kultury w Stoczku Łukowskim oraz władzom miasta za sprawność organizacyjną, gościnność i stworzenia bardzo dobrych warunków prezentacji spektakli.

Komisja Artystyczna

Stoczek Łukowski, dnia 19 czerwca 2005 roku

**Komunikat
Komisji Artystycznej
XXII Międzywojewódzkiego Sejmiku Wiejskich Zespołów Teatralnych
w Bukówcu Górnym**

Sejmik odbył się w dniach 10 – 12 czerwca 2005 r. Komisja w składzie: Piotr Dehr, Jan Głowinkowski, Jacek Szczęk po obejrzeniu 13 spektakli w wykonaniu zespołów z województw: dolnośląskiego, lubuskiego, łódzkiego i wielkopolskiego oraz po dokonaniu publicznych omówień po każdym przedstawieniu, sporządziła komunikat zawierający uwagi i zalecenia wynikające z dyskusji z zespołami. Spektakle omawiane były według kolejności, w jakiej je prezentowano.

Zespół Folklorystyczno-Obrzędowy ZAPROŚNIANKI z Renty (woj. wielkopolskie), przedstawił widowisko *Kiszenie kapusty*, w reżyserii Bożeny Zadki – przedstawienie o wartkiej akcji, z dobrze prowadzonymi dialogami. Z punktu widzenia poznawczego, realizacja pokazała wiele elementów etnograficznych, związanych z kiszeniem kapusty. Szkoda, że zabrakło na początku przedstawienia elementów, które służą przygotowaniom do tej pracy. Należy też koniecznie ustalić kierunki wejść i wyjść z izby. Scenę łuskania grochu warto wzbogacić komentarzem słownym, wskazującym na tradycję łącznego jedzenia obu produktów: kapusty i grochu. Mimo tych niedociągnięć, spektakl ocenić trzeba jako udany.

Zespół Regionalny z Bukówca Górnego (woj. wielkopolskie), przygotował na Sejmik widowisko *Westfaloki*, w reżyserii Ireny Michalewicz. To szczególnie udane i ważne pod względem poznawczym przedstawienie, ukazuje mało znane, rozpoczęte w XIX wieku, wędrowanie za chlebem. Przedstawienie zrealizowane zostało w sposób interesujący, teatralnie bez zarzutu. Komisja Artystyczna oceniła tę realizację bardzo wysoko.

JASEŁKOWE BRACTWO z Bytomia Odrzańskiego (woj. lubuskie), zaprezentowało inscenizację obrzędu *Król Herod*, w reżyserii Katarzyny Zielonki. Przygotowane przez dziecięco-młodzieżowy zespół przedstawienie cechowała wartka akcja, starannie wykonane stroje i rekwizyty oraz właściwa charakteryzacja postaci. Należałoby zrezygnować z masek Heroda i Śmierci lub tak je wykonać, by umożliwiły dobrą słyszalność tekstu. Aktorzy winni pilnie śledzić przebieg akcji w celu zachowania jej płynności. Niewątpliwą zaletę stanowi wykorzystanie możliwości interakcji z publicznością.

Zespół Śpiewaczo-Obrzędowy KLICZKOWIANKI z Kliczkowa Małego (woj. łódzkie), przedstawił spektakl *Kędzielok u Walyntowy*, w reżyserii Honoraty Płoszańskiej. Przedstawienie ma wartką akcję, a rozmowy prowadzone w izbie, podczas autentycznego przedzenia, sprawnie połączono z przyśpiewkami, zręcznie przechodząc z tematu na temat. Zachowano staranność

w wyposażeniu izby w autentyczne sprzęty. Dialogi zawierały wiele interesującego materiału etnograficznego, np. z zakresu prowadzenia gospodarstwa (bielenie płótna) czy leczenia chorób. Walory widowiska wzbogaca poczucie humoru i elementy komizmu sytuacyjnego.

Zespół Obrzędowy ZAPUSZANIE z Zapusty Wielkiej (woj. łódzkie), wystąpił z przedstawieniem *Robiynie płótna*, w reżyserii zespołowej. Najbardziej atrakcyjnym momentem jest tu pokazanie montażu autentycznego krosna - choć żal, bardzo interesujący pokaz nie do końca spełniał kryteria teatralne. Zawiodła zwłaszcza dramaturgia widowiska - może należałoby rozważyć budowanie akcji od złożonego krosna – a więc pokazać rzeczywiste robienie płótna. Punktem zamykającym spektakl byłoby wówczas rozmontowanie krosna. Dobrze się stało, że bardzo długi czas montażu krosna ożywiono wprowadzeniem postaci wnuczki, śpiewającej kołysankę usypiającą lalkę.

Zespół Śpiewaczo-Obrzędowy z Ożarowa (woj. łódzkie), przedstawił *Wiejską sielankę* według scenariusza i w reżyserii Wandy Majtyki. Jest to przykład nowego, coraz wyrazistszego nurtu w teatrze amatorskim - samorodnej twórczości dramaturgicznej, której treścią są problemy mieszkańców współczesnej wsi. Otrzymaliśmy dobrze zagrany spektakl, z wyrazistymi i zróżnicowanymi rolami, co przypominało sztuki Redlińskiego i Łatki. Szczególne wyrazy uznania Komisja Artystyczna skierowała do Wandy Majtyki – autorki scenariusza i reżysera spektaklu.

Teatr Bezdomny im. B. Hrabala z Żarowa (woj. dolnośląskie), przygotował *Iwonę, księżniczkę Burgunda* według Witolda Gombrowicza, w reżyserii Ryszarda Dykcika. Utwór ten, grywany z różnym powodzeniem przez teatry zawodowe, stanowił wielkie wyzwanie dla młodzieżowego zespołu amatorskiego. Teatr Bezdomny udowodnił, że jest w stanie wykonać niełatwe zadania: udało się stworzyć zróżnicowane postacie; aktorzy mówili wyraźnie, sytuacje były klarowne. Scenografię tworzyły krzesła, kostiumy były skromne i pomysłowe. Komisja zasugerowała, aby zrezygnować z przejawionych atrybutów męskości i kobiecości – inność przecież była wyraźnie podkreślona kostiumem. Spośród obsady szczególnie wyróżniali się aktorzy grający Iwonę, księcia Filipa i Małgorzatę.

Zespół Teatralny z Żegocina (woj. wielkopolskie) zaprezentował widowisko pt. *Święty Szczepan*, w reżyserii Zofii Zawady. Dobre tempo, czytelnie podawany tekst – to zalety przedstawienia zrealizowanego przez dzieci i młodzież, wprowadzającego w świat kolędowania w okresie Świąt Bożego Narodzenia. Właśnie ze względu na wiek wykonawców warto zauważyć wprowadzenie elementów zabawowych do widowiska. Korekty wymaga scenografia - nie może ona przeszkadzać w odbiorze spektaklu.

Kabaret EWG z Doruchowa (woj. wielkopolskie), pod kierunkiem i w reżyserii Stanisława Janickiego, przedstawił program *Kronikarz Cal – czyli sołtysowe zapiski*, składający się z kilku rodzajowych obrazków z życia współczesnej wsi, ukazanej w ostrym, satyrycznym ujęciu. Grzechem jest nierówne tempo akcji, co źle wpływa na odbiór publiczności. Jeśli to ma być prawdziwy kabaret, zespół musi unikać sytuacji statycznych, nadać scenom więcej dynamiki i ruchu.

Kabaret Klapa z Żegocina (woj. wielkopolskie), wystąpił z programem *Mela*, w reżyserii Zofii Zawady. Scenariusz to wierszowany tekst, będący pastiszem Fredrowskiego wiersza - bardzo dowcipnie i bez przerysowań zrealizowany przez czteroosobowy zespół. Wykonawcy, już po raz trzeci na Sejmiku w Bukówcu, dali pokaz dobrego warsztatu kabaretowego. Na szczególne wyróżnienie zasługuje autorka wierszowanego tekstu, Małgorzata Karcz.

Kabaret Jakiś Tam z Żarowa (woj. dolnośląskie), pokazał *Straszne strachy*, w reżyserii Ryszarda Dykcika. Młodzieżowa grupa, tworząca autorski program kabaretowy, znakomicie poradziła sobie z trudną formą i zdobyła akceptację rówieśniczej publiczności. Pomimo tego dobrego odbioru należałoby skrócić przegadane sceny oraz wyeliminować przesadną ekspresję - źle wpływającą na czytelność przekazu scenicznego.

Zespół SĘDZISZOWIANKI z Sędziszowa (woj. dolnośląskie), zaprezentował spektakl zatytułowany *Kłopoty rodzinne* w reżyserii zespołowej. Otrzymaliśmy kolejny przykład samorodnej twórczości dramatycznej: materiał literacki jest wspólnym dziełem zespołu, powstawał w czasie prób. W interesujący sposób pokazano problemy mieszkańców wsi, zwłaszcza konflikt pokoleń. Scenariusz wymaga pointy, kończącej akcję.

Teatr Bezdomny im. B. Hrabala z Żarowa (woj. dolnośląskie), zaprezentował monodram w wykonaniu Karoliny Wycisk pt. *Komin* wg „Postrzyżyn” patrona zespołu, w reżyserii Ryszarda Dykcika. Młoda aktorka, uczennica III klasa gimnazjum, doskonale poradziła sobie z wielowarstwowym, trudnym tekstem literackim. Podkreślić należy ogromną dbałość o kulturę słowa oraz umiejętne stosowanie rekwizytu. Oczywiście, jest jeszcze dużo do zrobienia: trzeba pracować nad dramaturgią oraz środkami wyrazu (różnicowanie tempa, pauzy) nad różnicowaniem opowieści o sytuacjach i postaciach.

Komisja Artystyczna dziękuje zespołom i realizatorom spektakli za możliwość uczestniczenia w swoistym święcie teatru. Gratulując udanych realizacji scenicznych, życzy my powodzenia w dalszych poszukiwaniach repertuarowych i kolejnych ciekawych realizacji scenicznych.

Komisja dziękuje organizatorom: Centrum Kultury i Sztuki w Lesznie, Gminnemu Ośrodkowi Kultury we Włoszakowicach oraz gospodarzom

Sejmiku, władzom gminy Włoszakowice, dyrektorowi Gminnego Ośrodka Kultury i wszystkim pracownikom za stworzenie (jak zwykle) miłej i ciepłej atmosfery, sprzyjającej spotkaniu ludzi teatru.

Szczególne podziękowania kierujemy do komisarza Sejmiku, Jana Głowinkowskiego, który w tym momencie „zawiesił” udział w pisaniu komunikatu, za jego nieustający trud w działaniach na rzecz trwania imprezy.

Komisja Artystyczna

Bukowiec Górny, 12 czerwca 2005r.

Komunikat
Komisji Artystycznej
XXI Międzywojewódzkiego Sejmiku Wiejskich Zespołów Teatralnych
w Bukowinie Tatrzańskiej

Komisja Artystyczna Sejmiku (odbył się w dniach 17 – 17 lipca 2005 r.) w składzie: Krystyna Kwaśniewicz, Włodzimierz Jasiński, Franciszek Palka, Aleksander Smaga, Jacek obejrzała spektakle wykonane przez 7 zespołów z województw: małopolskiego, podkarpackiego i śląskiego.

Przy ocenie – wyrażonej w trakcie warsztatowych omówień – Komisja brała pod uwagę najważniejsze elementy składowe widowisk: scenariusz, scenografia i kostiumy, aktorstwo, reżyseria; w grupie teatrów obrzędowych także zgodność z kanonami folklorystyki w zakresie obyczaju, kostiumu, języka (gwary), muzyki. Nurt teatru obrzędowego reprezentował 4 zespoły, teatru dramatycznego – 2, jeden zespół zaliczyć można do nurtu własnych poszukiwań i prób dramaturgicznych.

Jako pierwszy wystąpił **Teatr RAMPAM** z Lelowa (woj. śląskie) z adaptacją sztuki Edmunda Morrisa **Drewniana Miska**. Zdaniem Komisji młody zespół zasługuje na pochwałę za podjęcie ważkiego tematu i mimo wielu trudności wykreowania, nastroju, który udzielił się widowni. Słabością widowiska jest strona wykonawcza, niewątpliwie zbyt wysoki był próg zadań aktorskich. Nastolatki grający ludzi w średnim wieku, to nazbyt trudne zadanie. Należałoby także poprawić adaptację: jest ona zbyt skrótowa i pomija wiele ważnych wątków, co stawia widza w kłopotliwej sytuacji.

Zespół Obrzędowy GRUSZA z Rzeręczyc przyjechał z woj. śląskiego z widowiskiem *Majówka*. Treścią jest lokalny zwyczaj swoistego inaugurowania maja jako miesiąca poświęconego kultowi maryjnemu. W przeddzień obchodów kobiety gromadzą się pod starym owianym legendą krzyżem by z przyniesionych gałązek jedliny wić tak zwane „koruny”, czyli girlandy, przyozdabiać je kwiatami z kolorowej bibułki i dekorować tym wszystkim ów krzyż. Po bokach ustawiają świerczki, a z przodu stół ołtarz ze wspartym o krzyż obrazem Matki Boskiej Karmiącej. W czasie tych czynności wspominają stare dzieje związane z krzyżem i śpiewają stare pieśni maryjne. Ciekawy spektakl, szkoda tylko, że ani ubiory ani mówione teksty nie dają dostatecznych podstaw do identyfikacji zespołu z określonym rejonem etnograficznym.

Zespół Teatralny z Psar (woj. śląskie) wystąpił z monodramem wg tekstów S. Mrożka *Lis filozof*. Komisja z uznaniem ocenia pomysł adaptacji reżyserię a nade wszystko naprawdę dobre aktorstwo. Praca twórców z teatru GOK w Psarach jest przykładem dobrej roboty i myślenia teatralnego.

Zespół Folklorystyczny FOLUSZ z Giedlarowej (woj. podkarpackie) wystąpił z fragmentem wesela wsi polskiej *Zmówiny*. Jest to początek

obrzędowego cyklu weselnego. Akcja toczy się wartko i logicznie - znakomicie oddając klimat i obyczajowość tradycyjnych swatów. Autentyczne i piękne są stroje regionalne domowników i gości, przekonująco wykonane charakterystyczne sceny targowania się obu stron o materialne wymiary ugody majątkowej. Aktorzy grają bardzo dobrze, a na czoło wysuwa się rola ojca. Przedstawienie pod każdym względem udane.

Zespół LIPNICZANIE z Lipnicy Wielkiej k/Korzennej (woj. podkarpackie) przedstawił na Sejmiku widowisko zatytułowane *Obigrowka u Swatowskiego*. Tematem jest fragment większej całości, a mianowicie wesela z okolic Lipnicy W. To perfekcyjne pod względem etnograficznym, a zarazem wyjątkowo atrakcyjne przedstawienie. Rytm akcji, muzyka, tańce, piękne kostiumy uczyniły spektakl przebojem bukowińskiego Sejmiku

Grupa Obrzędowa Koła Gospodyń Wiejskich ze Zbludzy (woj. małopolskie, powiat limanowski) przedstawiła widowisko *Kumotry* czyli zwyczaje związane z ochrzczeniem nowo narodzonego. W wiejskiej izbie zebrali się rodzice, narodzone dziecko i kumotry czyli rodzice chrzestni. W trakcie przygotowań, przed wyjściem do kościoła, toczą się rozmowy, których głównym tematem jest troska o przyszłe życie chrześniaka. Wiele tu pada ciekawych informacji o zwyczajach w tym regionie. Po powrocie z kościoła kumotry wypowiadają sakramentalne: "...wzięliśmy poganina, a przynieśliśmy chrześcijanina". Przedstawienie jest wartościowe pod względem poznawczym i dobrze zagrane.

Zespół ZIELONY JAWOR z Krempach (woj. małopolskie, powiat nowotarski) przedstawił *Ostatki u doktora*. To dokonanie teatralne jest potwierdzeniem pojawiania się nowego zjawiska jakim jest samorodna twórczość dramaturgiczna. Oto kreatorzy teatru amatorskiego nie tracą czasu na poszukiwanie tekstów scenicznych, sami je tworzą. Tak też się stało w Krempach. Pierwsza część widowiska to komedio-groteska, podczas której groteskowe praktyki nieco podchmielonego lekarza budzą śmiech widowni i jakby są satyrycznym widzeniem obecnej służby zdrowia. Rzecz kończy się huczną zabawą w gabinecie lekarskim. Brawo za podjęcie takiej próby. Przyszłość zespołu z Krempach zapowiada się dobrze..

Teatr im. Józefa Pitoraka z Bukowiny Tatrzańskiej przygotował na Sejmik sztukę R. Latki *Tato, tato sprawa się rypla*. Ten wielce zasłużony teatr amatorski ma w dorobku wiele bardzo udanych premier. Tym razem sprawa ma się podobnie, ale... nie można jednak uniknąć kilku uwag na temat tego przedstawienia. Jest ono za długie co najmniej o pół godziny. Rewelacyjnie wręcz grają aktorzy (Ojciec, Matka) ale i pozostali, a mimo to od pewnego momentu pojawiają się dłużyzny, dynamika przedstawienia jak gdyby wędła na naszych oczach. Przyczynę można widzieć w skłonności do powtórzeń dowcipów, a wiemy dobrze, że dowcip powtarzany wielokrotnie, przestaje być

śmieszny. Jeżeli twórcy tego teatru, doświadczeni przecież – wezmą do serca życzliwe uwagi, mogą być pewni dużego sukcesu.

*

Komisja Artystyczna gratuluje zespołom udanych spektakli i dziękuje za wykonaną wielką pracę poznawczą i artystyczną. Z równą serdecznością i wdzięcznością, Komisja wraca się do nowosądeckich i bukowińskich organizatorów Sejmiku o dalszą wytrwałość w tworzeniu warunków dla rozwoju wiejskiego ruchu teatralnego.

Komisja Artystyczna

Bukowina Tatrzańska, 17 lipca 2005r.